

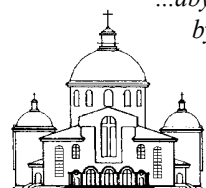
**Każdy z nas będzie
miał w swoim życiu
najradośniejszą
chwilę –
zmartwychwstania.**

Kard. Stefan Wyszyński
druga kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIV
Nr 04 (261)

Kwiecień 2020





Wieczerza w Emaus. 1630, Artus Wolffort, malarz flamandzki (ur. 1581 - zm. 1641, Antwerpia)

*Z okazji Świąt Wielkanocnych
pragniemy złożyć pełne serdeczności i nadziei życzenia.
Umocnieni wiarą, że Chrystus trzeciego dnia zmartwychwstał,
wiarą, którą przeżywamy, wyznajemy i głosimy,
która towarzyszy nam od wieków,
kolejny raz, w Wielkanocny Poranek,
 duchowo wyjdziemy na spotkanie Chrystusa Zwycięzcy,
aby przyjąć Go do naszych serc, rodzin i domów.
Niech Jego obecność wniesie w nasze życie,
w tym trudnym czasie epidemii,
nadzieję, siłę do przetrwania, cierpliwość i promień światła,
który rozproszy otaczające nas mroki ciemności i lęku,
smutku i zwątpienia.
Radosnego Alleluja!*

*Ksiądz Proboszcz wraz ze współpracującymi Księżmi,
wspólnoty parafialne i Redakcja Brata*

« Zostań z nami, Panie »

Ostatnie Orędzie wielkanocne „Urbi et orbi” AD 2005

Ojca Świętego Jana Pawła II

1. Mane nobiscum, Domine!

Zostań z nami, Panie (por. Łk 24,29)!

Pierwszego dnia po szabacie – tego dnia, w którym wydarzyła się rzecz niewiarygodna – tymi słowami uczniowie z Emaus zapraszali tajemniczego Wędrowca, by pozostał z nimi, bo słońce chyliło się już ku zachodowi.

Chrystus zmartwychwstał, zgodnie z obietnicą, lecz oni jeszcze o tym nie wiedzieli.
Niemniej słowa, które słyszeli w drodze z ust Wędrowca
coraz bardziej rozpały ich serca.
Dlatego prosili Go:
„Zostań z nami”.

Później, gdy siedzieli przy stole podczas wieczerzy, rozpoznali Go przy „łamaniu chleba”.
A On zaraz potem zniknął.
Pozostał im przełamany chleb,
a w sercach słodycz Jego słów.

2. Umiłowani Bracia i Siostry,
Słowo i Chleb Eucharystii,
tajemnica i dar paschalny,
pozostają przez wieki jako nieustanna pamiątka
męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa!

Dzisiaj, w Święto Zmartwychwstania, my także
powtarzamy z wszystkimi chrześcijanami na świecie:
Zostań z nami, Jezusie, ukrzyżowany
i zmartwychwstały!

Zostań z nami, wierny Przyjacielu i pewna ostoja
dla ludzkości kroczącej drogami czasu!

Ty, żywe Słowo Ojca,
wlej ufność i nadzieję w tych, którzy szukają
prawdziwego sensu swojej egzystencji.
Ty, Chlebie życia wiecznego, nasyc człowieka
głodnego prawdy, wolności, sprawiedliwości i pokoju.



Św. Jan Paweł II podczas swojej ostatniej Drogi Krzyżowej

3. Zostań z nami, Żywe Słowo Ojca,
naucz nas słów i czynów pokoju:
pokoju dla ziemi uświęconej Twoją krwią
i przesiąkniętej krwią tylu niewinnych ofiar;
pokoju dla krajów Bliskiego Wschodu i Afryki,
gdzie nadal ciągle przelewa się tyle krwi;
pokoju dla całej ludzkości, której wciąż grozi
niebezpieczeństwo bratobójczych wojen.

Zostań z nami, Chlebie życia wiecznego,
łamany i dzielony pomiędzy współbiedniaków:
obdarz i nas siłą potrzebną
do wielkodusznej solidarności
z rzeszami, które jeszcze dzisiaj
cierpią i umierają z nędzy i głodu,
są dziesiątkowane przez śmiertelne epidemie,
czy padają ofiarą straszliwych klęsk naturalnych.

W mocy Twojego Zmartwychwstania
niech i oni staną się uczestnikami nowego życia.

4. Potrzebujemy Ciebie, zmartwychwstały Panie,
także i my, ludzie trzeciego tysiąclecia!
Zostań z nami teraz i po wszystkie czasy.
Spraw, by materialny postęp ludów
nigdy nie usunął w cień wartości duchowych,
które są duszą ich cywilizacji.

Prosimy Cię, wspieraj nas w drodze.
W Ciebie wierzymy, w Tobie pokładamy nadzieję,
bo Ty jeden masz słowa życia wiecznego (por. J6, 68).

Mane nobiscum, Domine! Alleluja!

Czas próby to czas przestawienia kursu życia na Boga

«*Pośród izolacji, w której cierpimy z powodu braku uczuć i spotkań, doświadczając braku wielu rzeczy, po raz kolejny posłuchajmy nowiny, która nas zbawia: On zmartwychwstał i nam towarzyszy*»

– powiedział Papież Franciszek podczas wieczornej homilii w ramach nabożeństwa Słowa Bożego, poprzedzającego udzielenie błogosławieństwa *Urbi et Orbi* oraz odpustu zupełnego. Papież samotnie modlił się na placu św. Piotra o ustanie zarazy koronawirusa. Poprzez media miliony chrześcijan na całym świecie modliło się razem z Ojcem Świętym Franciszkiem, który zaprosił do odczytania obecnego trudnego czasu w świetle Ewangelii opowiadającej o burzy na jeziorze (Mk 4,35-41).

Krzysztof Ołdakowski SJ – Watykan

Ojciec Święty zauważył, że pandemia uświadomiła ludziom, że wszyscy znajdują się w tej samej łodzi, słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie wszyscy ważni, wezwani do wiosłowania razem, potrzebujący, aby pocieszać się nawzajem. Podczas gdy Jezus śpi spokojnie na rufie łodzi, bezgranicznie ufając Ojcu, uczniowie pełni niepokoju i rozpaczają wołają: *Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?* (w. 38).

Myślą, że Pan się nimi nie interesuje, że się o nich nie troszczy, a przecież nikomu nie zależy na nas bardziej, niż Jemu.

Obecna burza, którą przeżywamy, ukazuje naszą bezradność oraz fałszywe pewniki, jakie stworzyliśmy sobie w budowaniu przyszłości świata. Pandemia odsłoniła stan uspienia współczesnych ludzi, zanik wrażliwości na to, co karmi, podtrzymuje oraz daje siłę życiu i wspólnotocie. Burza ujawniła utratę pamięci o korzeniach, z których wyrastamy. Zabrakło twórczego dialogu z dziedzictwem przekazanym przez starszych, pozbawiając odporności potrzebnej do stawienia czoła przeciwnościom. Wraz z burzą opadła maska stereotypów, za pomocą których ukrywaliśmy nasze prawdziwe „ja”, starając się zachować dobre samopoczucie.

Oto tekst papieskiego rozważania w tłumaczeniu na język polski:

„Gdy zapadł wieczór” (Mk 4,35). Tak zaczyna się usłyszana przez nas Ewangelia. Od tygodni wydaje się, iż zapadł wieczór. Na naszych placach, ulicach i miastach zebrały się gęste ciemności; ogarnęły nasze życie, wypełniając wszystko ogłuszającą ciszą i posępną pustką, która paraliżuje wszystko na swej drodze. Czuje się je w powietrzu, dostrzega w gestach, mówią o tym spojrzenia. Przestraszyliśmy się i zagubiliśmy.



Podobnie jak uczniów z Ewangelii ogarnęła nas niespodziewana i gwałtowna burza. Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w tej samej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie ważni, wszyscy wezwani do wiosłowania razem, wszyscy potrzebujący, by pocieszać się nawzajem. Na tej łodzi... jesteśmy wszyscy. Tak jak ci uczniowie, którzy mówią jednym głosem i wołają w udręce: „giniemy” (w. 38), tak i my zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy iść naprzód każdy na własną rękę, ale jedynie razem.

Łatwo odnaleźć się w tym opowiadaniu. To, co trudno zrozumieć, to postawa Jezusa. Podczas gdy uczniowie są naturalnie zaniepokojeni i zrozpaczeni, On przebywa na rufie, w tej części łodzi, która idzie na dno jako pierwsza. I co czyni? Mimo rozgardiaszu śpi spokojnie, ufając Ojcu – to jedyny raz w Ewangelii, gdy widzimy Jezusa śpiącego. Kiedy następnie został zbudzony, uciszywszy wiatr i wody, zwraca się do uczniów z tonem wyrzutu: *Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?* (w. 40).

Postaramy się to zrozumieć. Na czym polega brak wiary uczniów w odróżnieniu od ufności Jezusa? Oni nie przestali w Niego wierzyć, istotnie, wzywają Go. Ale zobaczmy, jak Go wzywają: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” (w. 38). Nie obchodzi Cię to: myślą, że Jezus się nimi nie interesuje, że się o nich nie troszczy. Wśród nas, w naszych rodzinach, jedną z rzeczy, która boli najbardziej, jest to, kiedy słyszymy: „Czy tobie na mnie nie zależy?”. To zdanie boli i rozpętuje burze w sercach. Musiało też wstrząsnąć Jezusem. Bo nikomu nie zależy na nas bardziej, niż Jemu. Istotnie, kiedy został wezwany, natychmiast ocalił swoich załamanych uczniów.

Burza odsłania naszą bezradność i odkrywa te fałszywe i niepotrzebne pewniki, z jakimi zbudowaliśmy nasze programy działania, nasze plany, nasze nawyki i priorytety. Pokazuje nam, jak uspiłiśmy i porzuciliśmy to, co karmi, podtrzymuje i daje siłę naszemu życiu i naszej wspólnotocie. Burza odsłania wszystkie postanowienia, by „zapakować” i zapomnieć o tym, co karmiło dusze naszych narodów; wszystkie te próby znieczulenia pozornie „zbawczymi” nawykami, niezdolnymi

do odwoływania się do naszych korzeni i przywoływania pamięci naszych starszych, pozbawiając nas tym samym odporności niezbędnej do stawienia czoła przeciwnościom losu.

Wraz z burzą opadła maska tych stereotypów, za pomocą których ukrywaliśmy nasze „ego”, stale się martwiąc o własny obraz. Po raz kolejny odkryto tę (błogosławioną) wspólną przynależność, od której nie możemy uciec: przynależność jako braci.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście?

Jakże wam brak wiary?”

Panie, dziś wieczorem Twoje Słowo uderza i dotyka nas wszystkich. W tym naszym świecie, który kochasz bardziej niż my, ruszyliśmy naprzód na pełnych obrotach, czując się silnymi i zdolnymi do wszystkiego. Chciwi zysku, daliśmy się pochłonać rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie zatrzymaliśmy się wobec Twoich wezwań, nie obudziliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich i naszej poważnie chorej planety. Nadal byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie.

Teraz, gdy jesteśmy na wzburzonym morzu, błagamy Cię: „Zbudź się, Panie!”

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”

Panie, kierujesz do nas apel, apel o wiarę. Nie polega ona na tym, żeby być przekonanym, że istniejesz, ale na tym, by przyjść do Ciebie i zaufać Tobie. W tym Wielkim Poście rozbrzmiewa Twój naglący apel: *Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem* (Jl 2,12). Wzywasz nas, byśmy wykorzystali ten czas próby jako czas wyboru.

Nie jest to czas Twojego sądu, ale naszego osądzenia: czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne, od tego, co nim nie jest. Jest to czas przedstawienia kursu życia ku Tobie, Panie, i ku innym. I możemy spojrzeć na wielu przykładowych towarzyszy drogi, którzy w obliczu strachu zareagowali, oddając swoje życie. To sprawcza moc Ducha wylana i ukształtowana w odważnych i wielkodusznych aktach poświęcenia się. Jest to życie Ducha zdolne do wyzwolenia, docenienia i ukazania, że nasze życie jest utkane i podtrzymywane przez zwykłych ludzi – zwykle zapomnianych – którzy nie pojawiają się w nagłówkach gazet i magazynów ani na wielkich wybiegach ostatniego spektaklu, ale bez wątplenia zapisują dziś decydujące wydarzenia naszej historii: lekarze, pielęgniarze i pielęgniarki, pracownicy supermarketów, sprzątaczkę, opiekunki, przewoźnicy, stróżowie porządku, wolontariusze, księża, zakonnice i bardzo wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie zbawia się sam.

W obliczu cierpienia, gdzie miarą jest prawdziwy rozwój naszych narodów, odkrywamy i doświadczamy Modlitwy Arcykapłańskiej Jezusa: *aby wszyscy stanowili jedno* (J 17,21). Ileż osób codziennie wykazuje się cierpliwością i wlewa nadzieję, starając się nie siać paniki, lecz współodpowiedzialność. Ileż ojców, matek, dziadków i babć, nauczycieli ukazuje naszym dzieciom, za pomocą małych, codziennych gestów, jak stawić czoło kryzysowi i przejść przez niego, dostosowując nawyki, wznosząc oczy i rozbudzając modlitwę. Ileż osób się modli, ofiarowuje i wstawia się dla dobra wszystkich. Modlitwa i cicha posługa: to nasza zwycięska broń.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Początkiem wiary jest świadomość, że potrzebujemy zbawienia. Nie jesteśmy samowystarczalni, sami tonimy; potrzebujemy Pana jak starożytni żeglarze gwiazd. Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia. Przekażmy Mu nasze lęki, aby On je pokonał. Podobnie jak uczniowie doświadczymy, że z Nim na pokładzie nie dojdzie do katastrofy. Bo Boża moc polega na skierowaniu ku dobru wszystkiego, co się nam przytrafia, także rzeczy złych. Wnosi On w nasze burze pokój ducha, bo z Bogiem życie nigdy nie umiera.

Pan rzuca nam wyzwanie i w czasie burzy zaprasza nas do rozbudzenia i uaktywnienia solidarności i nadziei zdolnych nadać trwałość, wsparcie i znaczenie tym godzinom, w których wszystko wydaje się tonąć. Pan budzi się, aby rozbudzić i ożywić naszą wiarę paschalną. Mamy kotwicę: w Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni. Mamy ster: w Jego krzyżu zostaliśmy odkupieni. Mamy nadzieję: w Jego krzyżu zostaliśmy uzdrowieni i ogarnięci, aby nic i nikt nas nie oddzielił od Jego odkupieńczej miłości.

Pośród izolacji, w której cierpimy z powodu braku uczuć i spotkań, doświadczając braku wielu rzeczy, po raz kolejny posłuchajmy wieści, która nas zbawia: On zmartwychwstał i żyje obok nas. Pan nas wzywa ze swego krzyża do odkrycia na nowo życia, które nas czeka, do spojrzenia na tych, którzy nas potrzebują, aby umocnić, rozpoznać i pobudzić łaskę, która jest w nas. Nie gaśmy knotka o nikłym płomieniu (por. Iz 42,3), który nigdy nie słabnie, i pozwólmy, aby na nowo rozpałił nadzieję.

Przyjąć Jego krzyż – znaczy odnaleźć odwagę, by wziąć w ramiona wszystkie przeciwności obecnego czasu, porzucając na chwilę naszą tęsknotę za wszechmocą i posiadaniem, by uczynić miejsce dla twórczości, którą może wzbudzić jedynie Duch. Oznacza odnaleźć odwagę do otwarcia przestrzeni, gdzie wszyscy mogą się poczuć powołani i zezwolić na nowe formy gościnności, braterstwa i solidarności. W Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni, aby przyjąć nadzieję i pozwolić, aby to ona umocniła i wspierała wszystkie środki i możliwe drogi, które mogą nam pomóc strzec siebie oraz strzec innych. Przyjąć Pana, aby przyjąć nadzieję. Oto moc wiary, która wyzwala ze strachu i daje nadzieję.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Drodzy bracia i siostry, z tego miejsca, które opowiada o skalistej wierze Piotra, chciałbym dziś wieczorem powierzyć was wszystkim Panu za wstawieniem Matki Bożej, Uzdrawienia Jego ludu, Gwiazdy wzburzonego morza. Z tej kolumnady, która obejmuje Rzym i świat, niech zstąpi na was, jak pocieszający uścisk, błogosławieństwo Boże.

Panie, pobłogosław świat, daj zdrowie ciałom i pocieszenie sercom. Wzywasz nas, byśmy się nie lękali. Ale nasza wiara jest słaba i boimy się. Ale Ty, Panie, nie zostawiaj nas na łasce burzy. Powtórz raz jeszcze: *Wy się nie bójcie!* (Mt 28,5). A my, razem z Piotrem, „wszystkie troski przerzucamy na Ciebie, gdyż Tobie zależy na nas” (por. 1 P 5,7).

Franciscus

Bł. Władysław z Gielniowa orędownik w czasie zarazy

Według świadectwa Andrzeja Krzyckiego, sekretarza królowej Barbary, żony Zygmunta I Starego, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego (1535-1537), zawartego w epitafium, sporządzonym przez niego w latach 1512-1515 do grobu Błogosławionego, Pan Bóg wkrótce po śmierci wsławił go „wyraźnymi i godnymi podziwu znakami”. Wspomina Krzycki w owym epitafium o czterech nadzwyczajnych wydarzeniach, jakie miały miejsce tuż po zgonie bł. Władysława.

Pewna kobieta, niejaka Katarzyna Świdarska, wielka dobrodziejka klasztoru św. Anny w Warszawie, gdy po śmierci Błogosławionego prała pozostałą po nim bieliznę pościelową, sama będąc chorą, nagle poczuła się zdrowa. W trzech wypadkach zmarli, ofiarowani do grobu Błogosławionego, zostali przywrócenii do życia, mianowicie dwaj chłopcy, z których jeden, pięcioletnie dziecko, wpadł pod przejeżdżający pojazd i miał podkutymi kopytami końskimi zgniecioną głowę, oraz jedna również pięcioletnia dziewczynka, która wpadła do fosy, utopiła się, a znaleziono ją w wodzie nieżywą, po czterech godzinach.

Jak świadczy Krzycki, „...inne, niezliczone łaski otrzymują ci, którzy z wiarą zwracają się do tegoż Błogosławionego Ojca...”. Zakonnicy w klasztorze warszawskim p.w. św. Anny skrzętnie te nadzwyczajne wydarzenia od początku spisywali; nie wszystkie jednak, choćby w opisach, dochowały się do naszych czasów.

Widocznie opinia o świętości Władysława z Gielniowa i o jego przemożnym orędownictwie przed Bogiem była tak wielka, że gdy w r. 1522 wybuchła epidemia w Warszawie i ludzie ginęli masowo w domach i na ulicach miasta, zwrócono się do niego o pomoc. Podobno nawet ukazał się bł. Władysław niektórym mieszkańcom Warszawy, w pozycji klęczącej przed Chrystusem, zsyłającym gromy swojej sprawiedliwości na miasto, i orędownał za nim. Tego rodzaju wizja Błogosławionego z 1522 r. stała się natchnieniem dla artystów, którzy później (XVIII i XIX w.) w ten sposób zaczęli w dziełach sztuki malarskiej przedstawiać Błogosławionego, na tle wymierającej Warszawy, jako Patrona miasta.

I rzeczywiście od tego pamiętnego roku (1522) bł. Władysław z Gielniowa zaczął urastać w opinii mieszkańców Warszawy jako obrońca i orędownik przed Bogiem, zarówno w czasie często nawiedzającej miasto epidemii, jak również wśród różnych kataklizmów dziejowych. Znamienną jest rzeczą, że około 1522 r. została przy grobie bł. Władysława z Gielniowa umieszczona tablica, z modlitwą do niego, którą mogli oglądać i odmawiać licznie odwiedzający świątynię bernardyńską w Warszawie; w tej modlitwie Błogosławiony został określony mianem „rządcy i wiernego Patrona Warszawy”.

Sława świętości Władysława z Gielniowa po jego zgonie była tak wielką, że zarówno przez współbraci, jak też przez ludzi świeckich był nazywany „błogosławionym”, a także „świętym”.

Niewątpliwie głównym ośrodkiem kultu Władysława stało się miejsce jego zgonu, klasztor i kościół p.w. św. Anny w Warszawie. Ale ponadto, w XVI w., zaczął wyrastać nowy ośrodek kultu Błogosławionego, mianowicie w jego miejscowości rodzinnej, w Gielniowie.

Około 1567 r., staraniem Brzezińskich, właścicieli tego miasteczka, został najpierw namalowany obraz, przedstawiający bł. Władysława, wraz ze sceną Ubiczowania Pana Jezusa; obraz ten umieszczono tutaj w kościele parafialnym p.w. Św. Krzyża i SS. Apostołów Piotra i Pawła. Następnie w tymże kościele wzniesiono ołtarz bł. Władysława, w którym umieszczono wyżej opisany obraz.

Z biegiem czasu, gdy wzrastała sława świętości i łask za przyczyną Władysława z Gielniowa, zaczęto myśleć o tym, ażeby śmiertelne szczątki Błogosławionego, złożone w podziemiach kościoła klasztornego, przenieść w inne, bardziej odpowiednie i godne miejsce, w nawie kościoła, by wierni, garnący się codziennie i gromadnie do jego grobu, mieli łatwiejszy dostęp.

Głównym promotorem tego był wielki czciciel Władysława z Gielniowa, Stanisław Karnkowski, biskup włocławski. Na jego to prośbę i za zgodą dwóch bawiących wówczas w Polsce, z ramienia Stolicy Apostolskiej, kardynałów-legatów, Jana Franciszka Commendoniego i Wincentego Portici, którzy mieli za zadanie utrzymać króla Zygmunta Augusta i Polskę w jedności z Rzymem wobec zagrażającej fali protestantyzmu, dokonano w roku 1572 dnia 13 kwietnia uroczystego podniesienia relikwii bł. Władysława z Gielniowa.

Głównym celebrazem był wspomniany wyżej biskup włocławski Stanisław Karnkowski. Umieszczono wtedy relikwie w nawie kościoła, z prawej strony wielkiego ołtarza, w specjalnie wzniesionym, kamiennym sarkofagu, na którym umieszczono rzeźbioną w kamieniu podobiznę Błogosławionego, wraz z napisem:

„Grób ten kryje zwłoki Błogosławionego Władysława, który nie sprzyjał niegodziwości świata, współkróluje ze świętymi, przychodzi z pomocą potrzebującym”.

W ceremonii podniesienia relikwii wzięli udział: król Zygmunt August, jego siostra, późniejsza królowa, żona Stefana Batorego, Anna Jagiellonka, wielu biskupów i świeckich senatorów, którzy przybyli do Warszawy na sejm walny, nie licząc wielkiej rzeszy wiernych z miasta i okolicy. Podniesienie relikwii Władysława z Gielniowa niezmiernie przyczyniło się do ożywienia kultu.

Polscy święci, t. 6
o. Kajetan Grudziński OFM,
Warszawa,
Akademia Teologii Katolickiej
1986

MODLITWA DO BŁOGOSŁAWIONEJ DZIEWICY MARYI O ODWRÓCENIE ZARAŻY

Jasných Aniołów królowo,
Słysz Maryjo nasze słowo;
Tyś strapiionych pocieszenie,
Słysz w ucisku nasze pienie!

Emmanuela za nami
Błagaj, Panno nad Pannami,
By choroba nas nie tknęła,
By nas sroga śmierć nie wzięła.

Zbawiciela nieskalana
Matko, porodziłaś Pana,
By nas mógł od śmierci zbawić;
Racz od moru nas ocalić.

Ukaż nam, łaskawa Panno,
Że za Matkę Cię nam dano.
Słodką w życiu bądź otuchą,
Ku westchnieniom nakłoń ucho.

Srogiej śmierci się lękamy,
Pod Twoją się uciekamy
Obronę. Chciej nas ratować,
Byśmy mogli Cię miłować.

Korono nasza, Dziewico,
Miód przewyższasz swą słodyczą.
Chciej wypędzić złe powietrze,
Zdrowe ześlij nam i lepsze.

Rodzicielko odwiecznego
Pana, Króla niebieskiego,
Twego Syna proś pomocy,
Niech nas wyrwie z śmierci mocy.

I to wiedz, że Ci ufamy,
Pobożnie Cię pozdrawiamy,
Daj nam życie i zbawienie,
Daj od śmierci ocalenie.

Swego Pan niech śle anioła,
Proś, błagamy, chyląc czoła.
O, matko cnoty wszelakiej,
Naznacz nas zbawienia znakiem.

Tau na czołach niechaj mamy,
Oznacz, Panno, nasze bramy,
Niech nas srogi wróg nie zrani,
Zlituj się nad nami, Pani!

Uchowaj nas, prosim Ciebie,
Panno, nasza Matko w niebie,
Niech nas mór nie tyka srogi,
Niech nie ciągnie w śmierci progi.

Siedząc blisko Syna swego,
Kielich zbawienia naszego
Najjaśniejsza wznies Królowo,
Zmazaś nietknięta grzechową.

Morza gwiazdo, ucisz fale,
Sług swych nie zapomnij w cale,
Ty, co stałaś u stóp krzyża,
Światło nieba nam przybliżaj,

A za Twymi proś sługami,
Panno, coś nad aniołami.
Włócznie śmierci, co się sroży,
Odwróć od nas i gniew Boży..

Racz trzódkę małą osłaniać,
Od złej śmierci ją ochraniać;
Królowi, święta królowo
Rzeknij o nas w niebie słowo.

Idziem z nadzieją do Ciebie,
W tym ucisku i w potrzebie;
Panno piękna, dzieci Twoje
Proszą: uśmierz śmierci boje.

A gdy wszyscy Ci ufamy
Do Ciebie się uciekamy;
Rządź nas, Matko, prosim radzi,
Niech nas wieczna śmierć nie zgładzi.

Więc, pobożna i łaskawa
Matko, radość swą nam dawaj;
Zabierz od nas utrapienia
Złej zarazy i cierpienia.

Łaskawie zmyj nasze złości,
Pani duchów z wysokości;
Winowajców obrończyni,
Króla niebios proś za swymi.

Ach, Chrystusa słodka matko,
Przyjdź z pomocą smutnym dzieciom,
Powiedz śmierci aniołowi,
By sfolgować chciał ludowi.

Dłoń, co sługi Twe bez miary
Gnębi, niech zaniecha kary;
Nakaż, niech swój miecz ukryje,
Prosim Syna i Maryję;

I niechaj nas śmierć omija,
Daj, o Najświętsza Maryja;
Nie chciej od zmarłych chwalenia,
Lecz od żywych pozdrowienia.

Słabość naszą lecz, Maryja,
Niechaj śmierć nas nie zabija;
Niechaj mocą Twej pokory
Zyska zdrowie człowiek chory.

Łkamy do Ciebie w chorobie,
Szukając zbawienia w Tobie;
Sławnaś ze swego imienia
Jako apteka zbawienia.

Ach, nam biednym, bądź pomocą
I broń nas przed śmierci mocą,
Matko Zbawiciela, Panno,
Wszelkiej miłości fontanno.

Wielce słodka opiekunko,
Matko Zbawcy i piastunko,
Daj pociechę, oddal zamęt,
Byśmy Ci śpiewali. Amen.

Tłum. Elwira Buszewicz

Za wydaniem:

W. Wydra, Władysław z Gielniowa. *Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej*, Poznań 1992, s. 225-227.

Msza św. Wieczerzy Pańskiej

Wielki Czwartek – 9 kwietnia 2020 r.

Wstęp

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Pan z Wami!

Moi Drodzy, rozpoczynamy święte Triduum Paschalne, zbawcze wydarzenia męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Dziś, w ten wieczór, zasiadamy z Panem Jezusem w Wieczerniku. Tym Wieczernikiem staje się nasza parafialna świątynia, ale tym Wieczernikiem staje się każdy dom, każda rodzina gromadząca się na wspólnej modlitwie.

Moi Drodzy,
wszystkich Was bardzo serdecznie pozdrawiam.

Razem z Jezusem doświadczymy Jego obecności w Eucharystii. Będziemy Mu dziękować za Jego obecność pod postacią chleba i wina, a zarazem za dar kapłaństwa.

Homilia

B yło to przed świętem Paschy, mniej więcej 1250 lat przed narodzeniem Chrystusa, kiedy Izraelici szykowali się do wyjścia z ziemi egipskiej. Dwa tysiące lat temu, kiedy Chrystus zasiadł ze swoimi uczniami do Wieczerzy.

I dziś jesteśmy przed Świętem Paschy. Tego dnia, a właściwie tej nocy, księżyc ukazał się w całej pełni. Wydawał się tak blisko, że można było widzieć jego krater. Była to najjaśniejsza pełnia roku.

Wszyscy byli przygotowani i przygotowywali się tego dnia, tej nocy na przejście Pana. Izraelici zamknięci w swoich domach zebrani wokół stołu. Ojciec rodziny, a nie kapłan zanosił dziękczynienie do Boga i błogosławieństwo potraw, które mieli spożyć.

Zamknięci, drżący z lęku, i tylko znak krwi z baranka na progach ich domów...

Czekali. Czekali na przyjście Pana...

Dookoła szalała plaga, plaga niszczycielska. Plaga, która bezgłośnie zabijała nie tylko tych najmłodszych, ale i starszych. Niektórzy historycy powiedzą, że była to epidemia, epidemia egipska. Plaga egipska.

I właśnie w tę noc, pełną lęku i niepewności, pełną przerażenia, zamieszania, pełną niewiedzy, braku stabilizacji, właśnie w tym momencie naród wybrany usłyszał głos, usłyszał wezwanie Boga, aby wyjść, opuścić dotychczasowy sposób życia, dotychczasowy sposób postępowania.

Może przez tych 250 lat przyzwyczaili się już do pewnej rzeczywistości egipskiej, do ciężkiej pracy, do tego, że poświęcali własną rodzinę, aby zrealizować żądania faraona. Może przyzwyczaili się już do śmierci swoich najbliższych i tych, którzy padali pod ciężarem oczekiwań, pod ciężarem presji.



Ale oto usłyszeli wezwanie i postanowili za nim podążyć. Bóg zapragnął przejść pomiędzy nimi, aby ich wyprowadzić z kraju niewoli, nie żeby zachować to życie, które posiadali, ale aby odmienić je, by nadać mu prawdziwy sens, prawdziwą wartość.

Egipt to hebrajsku „kraj wąski”, bo znajdujący się wzdłuż Nilu, ale to znaczy również „kraj lęku”.

Kraj wąski dlatego, że każdy musiał dbać o siebie samego. Tylko i wyłącznie zadbać o siebie. Panował egoizm, indywidualizm. Każdy próbował zabezpieczyć swoje życie tak jak umiał, nawet kosztem innych, kosztem swoich bliskich.

To kraj lęku, bo wszystko zależało od kaprysu Nilu, który raz wylewał i dawał obfite plony, a raz wylewał i niszczył wszystko wokół siebie. A faraon uważał siebie za tego, który Nil zrodził, i który wszystkim mógł rozkazywać zależnie od własnego kaprysu. Izraelici mieli opuścić ten kraj, to znaczy mieli opuścić tę wąskość spojrzenia, ograniczoność spojrzenia, w której dotąd żyli.

Nie wystarczy żyć tylko dla siebie.

Nie wystarczy tylko żyć po to, żeby żyć.

Ostatnio w tych dniach kilka osób, które przeżyły w parafii rekolekcje ewangelizacyjne prowadzone przez księdza Marcina, przyszło i wyznawało na spowiedzi, że nie chcą dłużej już tak żyć, że nie chcą już żyć tylko na pokaz, tylko po to, żeby się przypodobać innym, aby spełnić ich oczekiwania, pragnienia. Nie chcą zakładać kolejnych masek, tak by przybierać różne pozy. Chcą żyć autentycznie, religijnie, odnaleźć tę wolność, którą tylko Bóg może nam dać. Tylko On może nas doprowadzić do tej ziemi.

Ale kraj Egiptu to też kraj lęku. Wszyscy przeżywamy ten lęk i dzisiaj, bo wirus nie wybiera pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi. Nie wybiera pomiędzy bogatymi i biednymi, między słabymi i mocnymi. Atakuje irracjonalnie, bezwiednie.

Nie zależnie od tego, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Kto nas może wybawić od tego leku? Kto może nas wybawić od tego zamieszania w którym żyjemy?

Wydaje się, że odpowiedzią jest również wyjście Izraelitów z Egiptu. Oni usłyszeli głos, głos Boga i nań odpowiedzieli. To znaczy, że życie nasze nie jest skazane na łaskę i niełaskę okoliczności, w których żyjemy, na przypadek, na spotkanie, które będzie takim czy innym wyrazem pojawienia się wirusa, czy też jego braku. Nasze życie zależy od odpowiedzi, od odpowiedzi, którą mamy, którą dajemy Bogu.

Dzisiejsza liturgia przypomina nam, że pierwszym wezwaniem jest to, aby zapewnić swojej rodzinie baranka nieskalanego, aby jego ofiarować, aby zadbać o swoich najbliższych.

W świecie dzisiejszym gdy tak wielkie oczekiwania stawiają nam ludzie i społeczeństwo i wydaje się, że tak wiele możemy zyskać poprzez nasze umiejętności, nasze zalety, naszą umiejętność w funkcjonowaniu, naszą umiejętność komunikacji z innymi w świecie, do którego od trzydziestu, czterdziestu lat przyzwyczailiśmy się, że jest miejscem realizacji naszej osobowości, Bóg wzywa nas do tego, żebyśmy zobaczyli swoich najbliższych, swoją rodzinę, nie poświęcali jej dla własnego dobra i korzyści. Dla własnego zrealizowania. To praca ma być pomocą w utrzymaniu i realizacji tej rodziny, a nie odwrotnie.

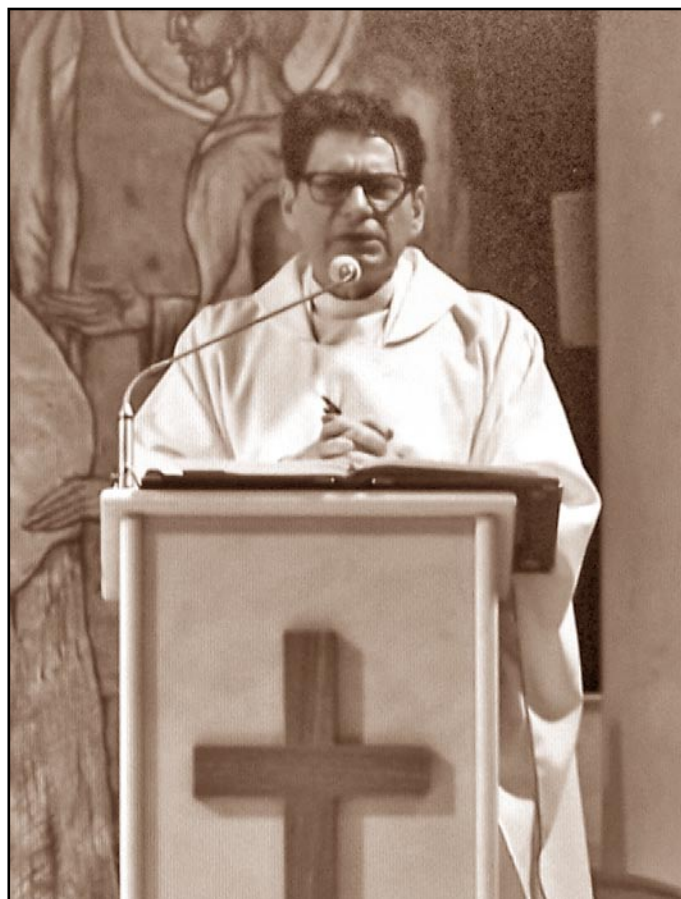
W świecie, w którym każdy uważa, że nie nikomu nie jest dłużny musimy sobie przypomnieć słowa św. Pawła, który mówił: *Nikomui nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością* (Rz 13,8). Oto lekarstwo na wszystkie nasze lęki i niepokoje. Bo lęk zawsze będzie towarzyszył naszemu życiu. Ale lęk oznacza coś innego, gdy jesteśmy zamknięci w sobie i zupełnie coś innego, gdy możemy go przeżyć razem z innymi. Gdy możemy chwycić kogoś za rękę i upewnić się o jego obecności. Gdy możemy liczyć na jego pomoc, jego zrozumienie.

To Eucharystia Chrystusa jest naszą Paschą. Jest naszym umocnieniem i lekarstwem na wszelkie nasze lęki.

Nie jesteśmy sami. To z Nim idziemy tą doliną śmierci, tą doliną ciemności. Nie możemy niczego się obawiać, bo On jest z nami. Nasz Pan, bo On nas prowadzi.

To Eucharystia jest lekarstwem na wszystkie nasze niepewności, naszą samotność, ograniczenia, w których przyszło nam żyć, bo ona buduje więzi miłości i wspólnoty, bo ona jest wezwaniem dla nas.

Skoro Chrystus dał Siebie jako pokarm, skoro Chrystus sam obmywa nogi swoim uczniom, to i my możemy skłonić naszą głowę, aby przyjąć drugiego, aby uczyć się cierpliwości, łagodności. Gdy więc przygotowujemy się dzisiaj do tej Paschy Chrystusa, do Jego przejścia pomiędzy nami, to pamiętajmy, jak mówili Ojcowie Kościoła, że nie mamy co bać się Boga. Jesteśmy zanurzeni w Jego Słowie, jesteśmy czysti, bo odpowiedzieliśmy na Jego wezwanie. Jesteśmy zanurzeni w Jego Krwi. Ale możemy się bać Boga, który przechodzi obok nas, a którego nie zauważamy. Którego przejścia nie widzimy. Na którego przejście nie jesteśmy przygotowani.



Bądźmy więc przygotowani. Niech te Święta Paschy będą takim przygotowaniem naszych serc.

Pamiętajmy więc że dzisiaj to może nie ksiądz bezpośrednio pobłogosławi pokarmy na nasz stół, ale ojciec rodziny wzniesie dziękczynienie do Boga za wszelkie dobro, którego doznała rodzina spośród lęku i niepokoju i pobłogosławi te pokarmy, które oznaczają nowe życie w Chrystusie dla nas. I spełni funkcję kapłańską. Bo funkcją kapłana jest składać dziękczynienie Bogu, by błogosławić, składać ofiarę od wszystkich, składać swoje życie w ofierze za wszystkich.

Funkcją kapłana jest również rozpoznać charyzmaty we wspólnocie. Myślę, że to takie ważne, aby ojciec rodziny w te święta był także tym, który rozpoznaje charyzmaty we własnej rodzinie, który potrafi powiedzieć „dziękuję ci, pomagasz nam w tej chwili poprzez swój uśmiech, poprzez swoją radość, może beztroska. Dziękuję ci że pomagasz nam poprzez swą zapobiegliwość, poprzez chęć i pragnienie aby niczego nie brakowało. Dziękuję ci za to, że jesteś radością naszej rodziny, nas wszystkich”.

To takie ważne słowa, które sprawiają, że każdy odnajduje swoje miejsce, które sprawiają, że wspólnota rośnie, buduje się, umacnia.

To takie ważne, abyśmy dali też odpowiedź Bogu, bo tylko wtedy rozpali się w nas nadzieja. Nadzieja nie jest mówieniem, że jakoś to będzie, że przetrwamy, przeżyjemy.

Nadzieja rozkwita wtedy, gdy przyjmujemy Bożą obietnicę – Słowo Boże i wywołanie ją skierowane do nas i kiedy potrafimy dać naszą odpowiedź.

Ks. dr Sławomir Szczepaniak

Liturgia Męki Pańskiej

Wielki Piątek – 10 kwietnia 2020 r.

Homilia

Każdy potrzebuje bodźców, czyli zdarzeń, które mogą wywołać jakąkolwiek reakcję (ruchową albo emocjonalną). Jesteśmy pokoleniem, które potrzebuje coraz mocniejszych bodźców, aby cokolwiek poczuć. Gdy bodźców jest za mało lub są za słabe, niewiele się dzieje.

To stąd mamy tyle zblazowanych ludzi, zmęczonych życiem, zniechęconych codziennością.

Być może potrzebujemy też coraz mocniejszych bodźców, które oddziałują na wiarę.

W średniowieczu ryciny ukazujące biczowanie Jezusa wyciskały łzę. Dziś zbyt mocno nas nie wzruszają.

Pewnie każdy z nas widział film „Pasja” Mela Gibsona.

Realistyczny przekaz przeszywa do szpiku kości.

Naprawdę porusza. Bardzo mocne bodźce!

W filmie jest pewien szczegół, na który warto zwrócić uwagę. Tuż po skonaniu Jezusa, kamera przenosi nas wysoko ponad ziemię; możemy popatrzeć na Golgotę z perspektywy Boga Ojca.

Za chwilę spada na ziemię wielka Iza Ojca, który tylko tyle może zrobić: wzruszyć się na to wszystko, co dzieje się na Jego ukochanej ziemi.

Ta scena przypomina obraz Salvadora Dali, *Chrystus świętego Jana od Krzyża*.

Jezus patrzy na świat z wysokości krzyża, wysoko ponad rybakami płuczącymi sieci.

Patrzy i wzrusza się.

Trzęsienie ziemi, które miało miejsce po skonaniu Jezusa, miało natychmiast wstrząsnąć stojącymi dookoła.

Łzy Boga, ulewa z nieba, miała natychmiast oplukać winy winnym, pośrednio i bezpośrednio Jego śmierci.

Woda i Krew, które wytrysnęły z boku Jezusa miały nie tyle ochłapać, co oczyścić stojących najbliżej krzyża.

W tym naszym świecie, który kochasz bardziej niż my, ruszyliśmy naprzód na pełnych obrotach, czując się silnymi i zdolnymi do wszystkiego. Chciwi zysku, daliśmy się pochłoniąć rzeczom i oszołomić pośpiechem.

Nie zatrzymaliśmy się wobec Twoich wezwań, nie obudziliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich i naszej poważnie chorej planety.

Nadal byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie.

Brzmiały wciąż przejmujące słowa Franciszka na pustym placu św. Piotra.

Śledzimy newsy, chcemy być na bieżąco w różnych analizach rzeczywistości.

Jako ludzie wiary musimy uczyć się **odczytywać świat przez pryzmat Ewangelii**, która przecież zawsze jest aktualna.

Co Bóg dzisiaj chciałby mi powiedzieć?

Czy koronawirus jest współczesną plagą, która przechodzi obok nas?

Nie wiem, nie odważyłbym się powiedzieć, że jest to **kara Boska**.





Natomiast jest coś niebywalego, co dzieje się w czasach pandemii:

- wróciliśmy do prostych nawyków, których uczyły nas mamy: *myj ręce przed posiłkiem albo po powrocie z dworu*;
- przekonujemy się, że zakup płynu do dezynfekcji albo podstawowych produktów spożywczych jest cenniejszy niż kolejna torebka albo para butów;

- Marzena: zaczęła robić spis małych rzeczy do zrobienia, bo nigdy czasu nie było;

- jak to mówił ks. Marcin na rekolekcjach, częściej pytamy siebie: *jak się czujesz, czy u ciebie w porządku?*

I nie jest to tylko wstępniak do rozmowy w interesach;

- będąc w izolacji widzimy trudność w tym, aby wytrzymać ze swoimi najbliższymi pod jednym dachem (z tymi, których przecież kochamy najbardziej na świecie);

- tęsknimy za realną obecnością Jezusa w Eucharystii, eucharystyczne przebudzenie;

- w wielu miejscach nasza planeta jest czystsza.

Mocne bodźce, które w końcu wywołują w nas jakąś reakcję...

Bóg patrzy z Nieba na swój ukochany świat i dopuszcza swego rodzaju potop.

Ale tu nie chodzi o pozbawienie życia złych albo niechrześcijan. Bóg nie chce zgonów.

Opatrzność Boża dopuszcza potop, abyśmy oczyścili nasz styl życia, priorytety, sposób patrzenia na codzienność, podejście do wiary i Boga, szczerość do drugiego człowieka.

Świętne rekolekcje zafundował nam Rekolekcjonista, który – przy pomocy urzędników państwowych – każe wejść do swej izdebki i tam przyjrzeć się swojemu życiu.

Przyjrzelśmy się już swojemu życiu?

Podjęliśmy zmianę w myśleniu, nawrócenie?

Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale by się nawrócił i miał życie. I to w obfitości.

Krzyż jest dowodem skandalicznej i nielogicznej dla nas miłości Jezusa, który umiera za nas, abyśmy mieli życie.

Na obrazie Salvadora Dali nie ma korony cierniowej, krwi ani nawet gwoździ.

Jak mówiła św. Katarzyna Sieneńska:

Gwoździe nie wystarczyłyby do utrzymania Boga Człowieka, przybitego do Krzyża, gdyby Go nie przytwardziła do niego miłość.

Bóg jest z nami. Dramatycznie blisko.

Bądźmy wdzięczni za Jego miłość.

Niech to będzie **bodziec, który skutecznie wzywa do nawrócenia i zmiany życia.**

Ks. Kamil Falkowski



Droga Krzyżowa Mężczyzn Świętego Józefa

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen.
Pan z wami, i z duchem twoim.

Moi drodzy, za chwilę wyruszymy drogą krzyżową naszego Pana, Jezusa Chrystusa. On sam powiedział, że jest Drogą. Drogą, Prawdą i Życiem. Jego droga bardzo często podobna jest do naszych dróg życiowych. Cała tajemnica polega na tym, aby umieć naszą drogę zjednoczyć z drogą Jezusa Chrystusa i tylko wtedy On staje się naszą Drogą w ramiona miłującego Ojca.

Dzisiaj chciałbym szczególnie zaprosić Wszystkich do tego, abyśmy wyruszyli drogą krzyżową przygotowaną przez Mężczyzn Świętego Józefa.

Wstęp

Moc Jezusa objawia się pod pozorem słabości; ja – często słabość maskuję pozorem mocy. Jezus kroczący na Golgotę, pokaż mi prawdziwą siłę, moc i odwagę tak potrzebną w trudnych i niepewnych czasach.

I. Jezus skazany na śmierć



Piłat nie może się zdecydować. Wie, co jest słuszne. Wie, że wydali Go niesprawiedliwie, naprawdę „nie znajduje winy w tym człowieku”.

Wie, co powinien zrobić. Z drugiej strony boi się o siebie, o swoją pozycję, o swoją przyszłość. Szuka wyjścia pośredniego, które pozwoliłoby pogodzić to, czego pogodzić się nie da! Trzeba podjąć decyzję: służyć prawdzie, Bogu, czy też:

no tak, ale... Nie da się żyć w ciągłym rozkroku. Trzeba się za czymś opowiedzieć.

Panie, Ty widzisz, że często nie potrafię żyć zgodnie z Twoją wolą, jestem mało wytrwały w dobrych postanowieniach. Z lęku krzywdzę siebie i innych... przebac mi Panie i udziel pomocy, bym opowiedział się za Tobą do końca.

II. Jezus bierze krzyż na swe ramiona

Zupełnie inaczej Jezus – On podjął decyzję. Teraz, kiedy wyciąga ręce po krzyż, przyjmuje fizycznie to, co wcześniej przyjął już w sercu.

On naprawdę podjął męską decyzję: „Ja oddaję życie. Nikt mi go nie odbiera, ale ja sam je oddaję! Po to właśnie przyszedłem”.

A przecież się po ludzku bał – Ogrójec, krwawy pot, modlitwa o oddalenie kielicha.

Panie, Ty widzisz, że często trudno przełamać mi mój naturalny ludzki strach, zaufać Ci, powierzyć się do końca. Przepraszam i proszę udzielić mi swojej pomocy, bym umiał przyłgnąć cały do Ciebie.



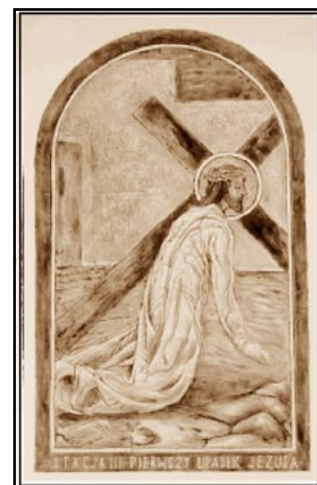
III. Pierwszy upadek

Czy człowiek silny upada? Odnosi porażki?

Tak – czasem po prostu nie wystarcza siła, coś dzieje się nie tak, jakbyśmy chcieli czy przewidywali, czy też natura pokazuje swą siłę. Zawodzi nasza pewność siebie, że w XXI wieku to już nad wszystkim panujemy. Zawodzi wiedza, zawodzą ludzie, zawodzą nasze rachuby.

Czy Bóg obiecywał nam życie usłane różami? Jezus pokornie wstaje, bo wie, że czasem po prostu zdarza się upaść. Zwykły upadek Go nie zatrzyma.

Panie, Ty widzisz, że zbyt łatwo wycofuję się, bo coś nie idzie jak JA sobie zakładałem. Przypominaj mi, że nigdy nie jestem sam, że zawsze stoisz obok mnie.



IV. Jezus spotyka swoją Matkę

Czasami jestem bezsilny, jak Maryja.

Co mogę zrobić wobec porażającego zła które dzieje się na moich oczach? Przecież nie mam na to praktycznie wpływu.

A jednak – mogę okazać komuś dobroć, miłość, wlać małą kropelkę nadziei do jego serca. Żeby powstało jezioro, morze czy nawet ocean musi być ta pierwsza kropla.



Matka Teresa powiedziała: możesz zmieniać świat – zacznij jednak od zmiany siebie.

Panie, Ty widzisz, że próbuję. Daj mi odwagę, by dać tę pierwszą kroplę dobra i dodaj do niej strumień swojej łaski.

V. Szymon z Cyreny pomaga Jezusowi nieść krzyż

Przymusili Szymona!

Może się zdarzyć, że zacznę robić coś dobrego, bo też zostałem do tego przymuszony (dobrym wychowaniem, okolicznościami czy wręcz czymś poleceniem). Ale z takiego małego ziarna może się jednak urodzić coś większego. Trzeba tylko zauważyć w tym wolę Bożą. I podlewać to modlitwą i codziennym wysiłkiem.



Panie, Ty widzisz, że staram się pomagać, ale jest tego za mało. Dodaj wytrwałości, by nie ustawać, a czasem, gdy spojrzę wstecz, pozwól zobaczyć, że to działanie miało sens, dało efekt.

VI. Weronika ociera twarz Jezusowi

Praktycznie nic nie znaczący gest. Nie mów, że jesteś za mały, że nic nie możesz. Zawsze cię stać na chwilę modlitwy, drobny, ale prawdziwy gest solidarności, z chorymi, troszczącymi się o ich zdrowie, czy po prostu przestraszonymi? Czy pamiętasz jak to wspiera, gdy ktoś ofiarował ci taki z pozoru nic nie znaczący gest?



Panie, Ty widzisz, że chcę dodać komuś otuchy, wesprzeć, ale nieraz powstrzymuje mnie obawa, że się narzucam, że może to nie wypada. Proszę Cię, wesprzyj mnie jak matka delikatnie popychająca swe nie pewne dziecko.

VII. Drugi upadek

Znowu. Dlaczego przytrafiło się to właśnie mnie, moim najbliższemu? Może za dużo skupiam się na sobie? Może za często pytam „dlaczego” zamiast „po co”? Nie zastanawiam się, co w związku z tym powinienem zrobić. Jezus po prostu pokornie wstaje, bo wie, co ma robić, że ta cena musi być wysoka, bo jest ceną prawdziwej Miłości.

Panie, Ty widzisz, że często powstrzymuje mnie przed działaniem świadomość swojej słabości. Przypominaj mi, że wybierasz słabych, ale napełniasz ich mocą.

VIII. Jezus upomina płaczące kobiety

Dlaczego Jezus inaczej traktuje te kobiety niż Weronikę? Może wyczuwa płytkość i powierzchowność tego współczucia. Każde nieszczęście, które widzę, powinno wywołać nie tylko wzruszenie, ale przede wszystkim refleksję – co mogę zrobić? Jakże Bóg przez to stawia mi zadanie? Prawdziwa miłość, to nie tylko emocje. Prawdziwa miłość, to odpowiedzialność i poświęcenie.

Panie, Ty widzisz, że często ulegam emocjom i na tym się kończy. Pomóż, proszę, by współczucie przeradzało się w działanie, pomoc. Najlepszą, na jaką mnie stać.



IX. Trzeci upadek

To już chyba koniec. Misja staje się nierealna. Przecież trzeba wiedzieć, kiedy powiedzieć „stop”. Przecież się starałem, dawałem z siebie wszystko i po co to wszystko? Może za mało we mnie ufności i cierpliwości. Może trzeba 77 razy upaść, ale zawsze się podnosić? A może w moich planach poprawy za dużo „JA”, a za mało Boga? Czy zaglądam do Biblii, czy widzę ile jest tam słów, dających pokrzepienie?

Panie, Ty widzisz, że łatwo popadam w rozpacz, zniechęcenie. Zapraszaj mnie nieustannie słowami: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”.



X. Jezus odarty z szat

Jezus odarty z szat, ale nie tylko. Jest odarty ze wszystkiego. Od dawna nie ma nic: rodziny, autorytetu nauczyciela, przegrał proces, rozpierchli się Jego uczniowie, a jeden okazał się zdrajcą. A za chwilę zginie haniebną śmiercią. Została mu tylko garstka najbliższych pod krzyżem.

Panie, Ty widzisz, jak łatwo uciekam od trudności. Daj siłę, by towarzyszyć cierpiącym, wspierać ich, być z opuszczonymi.



XI. Jezus przybity do krzyża

Czy mogę wyobrazić sobie to cierpienie?! A przecież to Bóg! W każdej chwili mógł powiedzieć: stop! Okazać swą moc. Wystarczyło, by tylko to pomyślał! A co robi On? Myśli o innych: „Synu, oto Matka Twoja”. Myśli o nas – zakłada Kościół.

Panie, Ty widzisz, jak łatwo skupiam się na sobie, zwłaszcza w czasie choroby, trudności. Daj, abym rozglądał się jednak wokół, zauważał innych, może bardziej cierpiących, ofiarowywał swój ból za nich. Jezu, pomóż mi, bo to dla mnie za trudne.



XII. Jezus umiera na krzyżu

Wykonało się! Nie ominęły Go chwile ciemności. Te ciemności nie zatrzymały Go jednak w Jego pielgrzymce wiary i ufności. Również mnie, tylko słabemu człowiekowi, zdarzają się i będą zdarzały chwile ciemności, zwątpienia. Ale one oczyszczają wiarę, tworzą przestrzeń dla zaufania Bogu i zdanie się na Niego mimo wszystko. Słabość jest bezsilnością, jeśli dam się jej pochłonać. Może być jednak punktem wyjścia ku sile. Potrzebne jest zawsze poczucie oparcia. Może wokół mnie nie być ludzi, bliskich, ale zawsze jest Bóg. W tych najgorszych chwilach zawsze jest to Światło w ciemności. Ja mogę Boga nie widzieć, ale On zawsze widzi mnie.



Panie, Ty widzisz, jak łatwo zapominam o Tobie, liczę tylko na swoje siły i umiejętności. Daj, by napotykane ciężkie chwile otwierały mi oczy na Ciebie, pozwoliły wyczuć dotyk Twojej dłoni.

XIII. Ciało Jezusa zdjęte z krzyża

Matka, która trzyma w ramionach skatowane ciało ukochanego Syna. Jak potrzebna jest siła, żeby to przetrwać. To nie jest tylko droga krzyżowa Jezusa, to jest też droga krzyżowa Jego Matki. Droga naśladowania Jezusa. Może też w chwilach trudnych powinienem sobie zdawać sprawę, że to jest moja, prywatna, mała droga krzyżowa. Mogę jej nadać sens poświęcając swój ból i niepokój za kogoś. Stojąc pod swoim krzyżem, ze swoim niepojętym dla innych cierpieniem, mogę je złożyć w ofierze i w ten sposób stać się prawdziwym uczniem Chrystusa. A ciężar niesiony wespół z takim Siłaczem staje się lżejszy.

Panie, Ty widzisz, jak się buntuję, gdy doznaję cierpienia, nie potrafię zrozumieć jego sensu. Pomóż mi w trudnych chwilach być wiernym Tobie, pozwolić Ci, byś Ty zajął się mną.



XIV. Ciało Jezusa złożone w grobie

Józef z Arymatei nie był typem bohatera. Przychodził do Jezusa w nocy, do tej pory ukrywał, że jest uczniem Jezusa z obawy przed innymi członkami Sanhedrynu. Może ja też nie jestem herosem. Ale dla takich ludzi też jest miejsce i czas. Zauważmy, że Józef opowiada się za Jezusem w momencie, gdy On przegrał (a przynajmniej tak się wszystkim zdawało). Ile do tego potrzeba odwagi i wiary. Na pewno nie robi tego dla poklasku. Prawdziwą miłość ofiarowuję, gdy, pozornie, nic na tym nie zyskuję.

Panie, Ty widzisz, jak trudno mi nieraz publicznie powiedzieć: chcę być blisko Boga, modlitwa ma sens. Pomóż mi, gdy trzeba swoje Credo powiedzieć poza kościołem.



Zakończenie

Kończymy odprowadzanie Drogi Krzyżowej.

Może ją głęboko przeżyliśmy, może czujemy wzruszenie. Ale co zrobić, żebyśmy nie byli tylko „płaczącymi niewiastami”?

Tu przecież nie chodzi o jakieś emocjonalne wzloty i wzruszenia, o powierzchowne praktyki religijne. Chodzi o decyzje i konkretne postawy przekładające się na czyny. Chodzi o trwanie i wierność do końca. Potrzebna jest decyzja!

Decyzja od dziś, od teraz – chcę być bliżej Jezusa. I konkret, plan działania: co, krok po kroku, powinienem zrobić. Może zbuduję „biznesplan” prowadzący mnie do mojej najważniejszej, najdalej sięgającej inwestycji – inwestycji w Miłość, inwestycji w wieczność.

I poproszę Jezusa, żeby był weryfikatorem tych moich ludzkich, ułomnych przecież planów.

On wręcz marzy, by zostać moim współnikiem, współnikiem z dominującym wkładem.

Dla mnie pozostaje tylko mały wkład – powiedzieć: tak, chcę iść z Tobą, Jezus.

I pamiętać, że to realne.

Nadzieja nie jest matką głupich, jak mówią niektórzy. Nadzieja, jak powiedział kardynał Stefan Wyszyński, jest matką tych, którzy nauczyli się patrzeć daleko.

Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami /x3
I Ty, któraś współcierpiała,
Matko Bolesna przyczyn się za nami /x3

**Pan z Wami,
i z duchem twoim
Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący,
Ojciec + i Syn i Duch Święty,
Amen**

Trwajcie w pokoju i miłości Chrystusa.

Pieśń na zakończenie

1. Być bliżej Ciebie chcę, o Boże mój,
Z Tobą przez życie lżej nieść krzyża znój.
Ty w sercu moim trwasz,
Z miłością Stwórcy ziem
Tulisz w ojcowski płaszcz, chroniąc mnie w nim.

2. Być bliżej Ciebie chcę na każdy dzień,
za Tobą życiem swym iść jako cień.
Daj tylko, Boże dusz,
obecność Twoją czuć,
myśl moją pośród burz na Ciebie zwróć.

3. Choć jak wędrowiec sam idę przez noc,
w Tobie niech siłę mam i w Tobie moc,
gdy czuwać i wśród snu,
czy słońce jest, czy mrok
niechaj mnie strzeże Twój, o Panie, wzrok.

4. Być bliżej Ciebie chcę i w śmierci czas,
gdy mnie już będzie krył grobowy gład.
być bliżej Ciebie chcę
to me pragnienie czuj,
bom ja jest dziecię Twe, Tyś Ojciec mój.

5. Promieniem słońca Bóg, odbłaskiem zórz.
Po nocy krętych dróg i strasznych snów.
Przyjm Panie wdzięczny śpiew, za Twoje Ciało, Krew,
Być bliżej Ciebie chcę, o Boże mój.

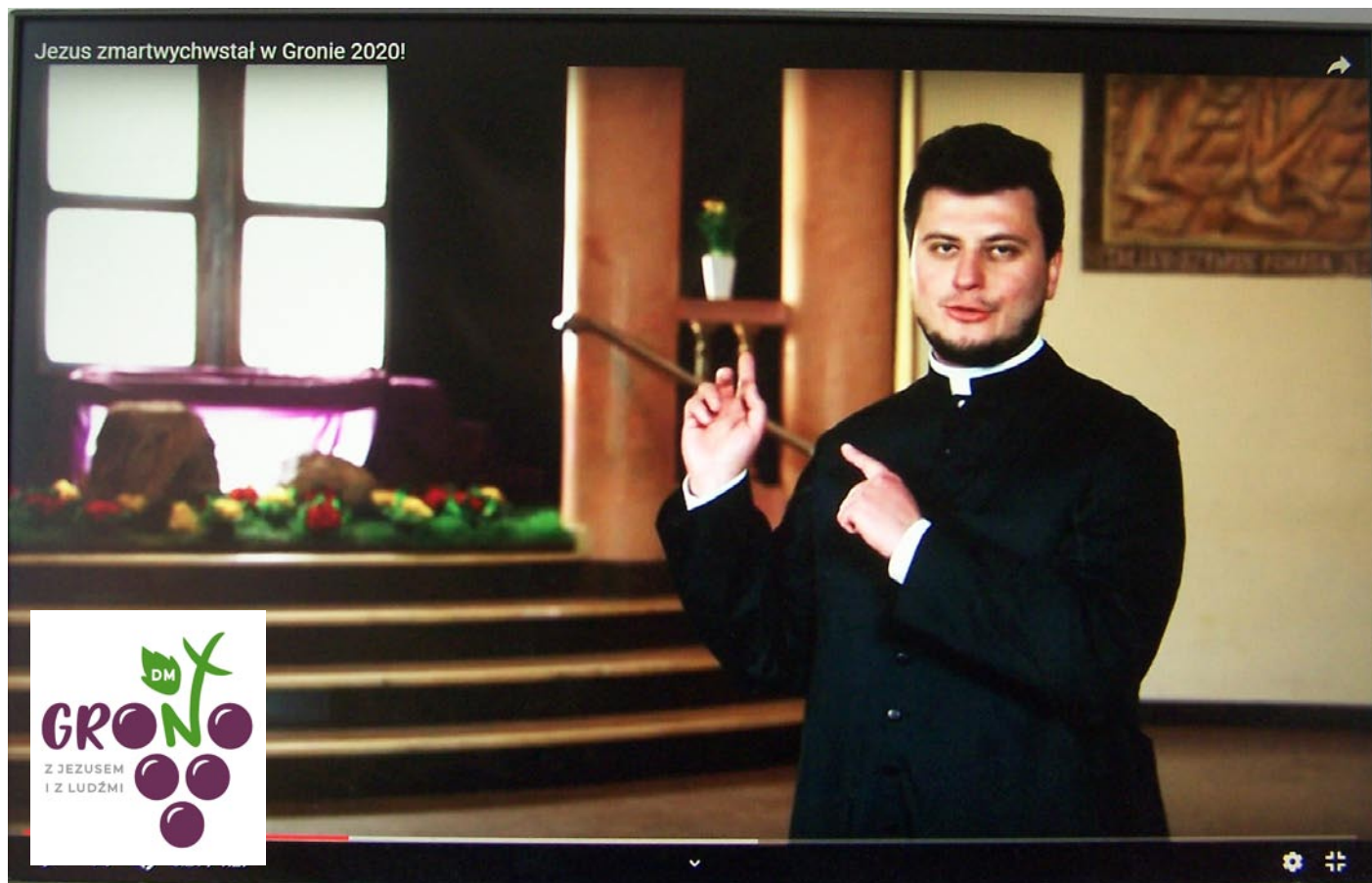


Jezus zmartwychwstał! Alleluja!



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi



*Szczęść Boże, moi Drodzy, Gronowicze,
kandydaci do bierzmowania i wszyscy młodzi,
szczególnie z naszej parafii .*

*Chrystus zmartwychwstał!
Naprawdę zmartwychwstał!*

Gdyby nie zmartwychwstał, nasza wiara byłaby daremna i to by znaczyło, że nasza przygoda z Chrystusem skończyła się na Krzyżu. A ona kończy się w momencie Zmartwychwstania.

Dekoracja tegorocznego Grobu Pańskiego jest tak jasna, że nie widać wszystkich napisów, ale wiercie mi na słowo, że na jednej z plansz widzimy fragment listu św. Pawła do Rzymian:

Któż może nas odłączyć od miłości Chrystusowej, ucisk, prześladowanie, głód, nagość, niebezpieczeństwo, śmierć...

Jest wiele rzeczy które pozornie chcą nas odłączyć od Miłości Chrystusa.

Ale św. Paweł kończy: Nic nie może nas odłączyć od miłości Chrystusa bo wygrywamy właśnie w Jego zmartwychwstaniu.

*Życzę sobie i każdemu z Was,
żebyśmy takim doświadczeniem siły i potęgi,
nie swojej,
ale Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego,
mogli wrócić do swojej codzienności
i mogli rozpocząć na nowo swoją wiarę,
wiarę opartą na zmartwychwstaniu Jezusa.*

Wszystkiego dobrego Wam życzę.

Szczęść Boże!

*Do zobaczenia w kościele, gdy czas izolacji
i kwarantanny się w końcu skończy.*

Do zobaczenia.

Ks. Kamil

**Pan
zmartwychwstał**

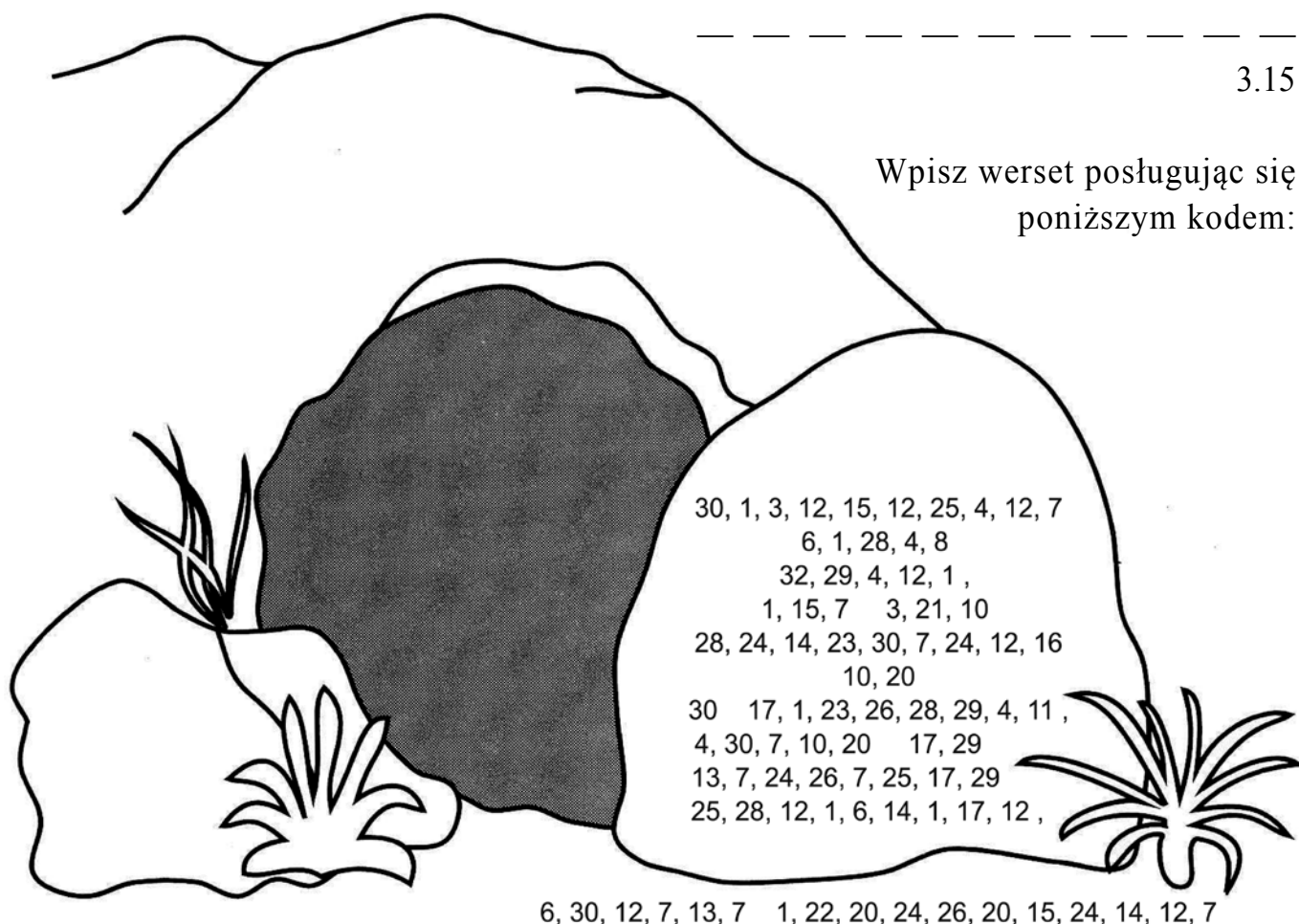
Braciszek 

_____,

_____.
_____.

3.15

Wpisz werset posługując się
poniższym kodem:



6, 30, 12, 7, 13, 7 1, 22, 20, 24, 26, 20, 15, 24, 14, 12, 7

A	Ą	B	C	Ć	D	E	Ę	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
N	Ń	O	Ó	P	R	S	Ś	T	U	W	Y	Z	Ż	Ż		
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32		

Wigilia Paschalna w Wielką Noc

Wigilia Paschalna – 11 kwietnia 2020 r.

Homilia

Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!
Prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!

Ale zanim do tego doszło, moi Drodzy, posłuchajcie historii dwóch serc. Jednego, wielkiego, przepelnionego doskonałą miłością.

Naukowcy mówią, że wydarzyło się to około czternaście miliardów lat temu. Nie wiem, jak było to dokładnie. Słowo Boże nie mówi nam daty, nie mówi nam lat, ale ukazuje to pierwsze objawienie się Miłości, która była w tym Sercu, kiedy Bóg zaczął stwarzać świat. Kiedy z miłości pieczołowicie tworzył wszystko. I przyszedł taki moment, kiedy wszystko było przygotowane do tego, aby to Serce, które było przepelnione miłością mogło podzielić tę miłość, bo pragnęło się nią dzielić. Z tej miłości stworzył Bóg człowieka.

Serce zabiło, zachwyciło się, powiedziało, że wszystko jest dobre. To stworzenie jest dobre. Ale to Serce patrzyło jak człowiek, który też miał takie serce, które potrafiło kochać potrzebowało czegoś jeszcze. To serce potrzebowało drugiego ludzkiego serca. I Bóg stworzył z jego boku kobietę, która stała się pomocna dla niego.

A wszystko po to, aby jedno i drugie serce weszło w dialog miłości. Pomoc, miłość, kochanie, przyjmowanie miłości, odpowiadanie miłością..

Wszystko byłoby piękne, gdyby nie pewien moment w historii, kiedy ktoś to mniejsze stworzone serce zwiódł. I przestało kochać, odpowiadać na miłość dużego Serca, bo zwróciło swój wzrok ku temu, kto był wrogiem Boga. I potoczyła się historia tragiczna, bo to serce nie potrafiło już tak kochać Boga, ani tej drugiej osoby, tego drugiego serca, tej pomocy, ani przyjmować tej miłości.

Mało tego. Wpadało coraz bardziej, w coraz większą niewolę grzechu. Ale Bóg nie mógł patrzeć jak to serce jest zniewolone. I przychodzi mu z pomocą, na różny sposób.

Była taka pewna noc o której przeczytaliśmy. Wydarzyła się w Egipcie. Kiedy Bóg objawił swoją wielką moc. To serce Boga zaczęło bić mocniej i pokazało swoją wszechmoc, kiedy wyprowadziło z egipskiej niewoli. Ale była to tylko zapowiedź tego bicia Serca Boga, które objawiło się na Krzyżu, tam aby dokonać znacznie większego wyzwolenia.

To jest historia dwóch serc, to jest historia moja, Twoja i Boga. To jest historia każdego z nas. Bo to Bóg mnie i Ciebie stworzył z miłości dla miłości.

Niestety grzech, który dziedziczymy, niestety nasza skłonność do grzechu sprawia, że odwracamy się od tej miłości. Ale Bóg nie chce nas zostawić w niewoli grzechu. Bóg nie chce zostawić mnie i Ciebie w niewoli grzechu, dlatego posyła Ojciec swojego Syna, aby na Krzyżu powiedzieć „Kocham cię”.



To dla ciebie umiera mój Syn. To Ja dla ciebie umieram, Jezus Chrystus, abyś ty był wolny...

I to jest ta szczególna noc, kiedy dziś już nie z umarłym się spotykamy, ale spotykamy się z Miłością, która powstała, aby przywrócić nasze serca do kochania, aby przywrócić naszą zdolność kochania i przyjmowania miłości.

To jest ta szczególna Noc. Jak ta historia się potoczyła? Czytaliśmy w Ewangelii. Dwie kobiety przychodzą do grobu, aby go obejrzyć. Przychodzą i dzieją się rzeczy niezwykle, znowu nadprzyrodzone. Błask, błyskawice, Anioł zstępujący, przesuwający kamień. Okazuje się, że grób jest pusty. Zapowiada, że coś się wydarzyło. Trudno w to uwierzyć. Padają słowa jakiegoś bardzo dziwnego, Jego tu nie ma, Ten, który umarł, żyje. Idźcie i powiedzcie o tym...

Jak to. Przecież my widzimy, że Jego żywego tu nie widzimy. Widzimy tylko puste miejsce. Jak tu uwierzyć parząc na puste miejsce, że On zmartwychwstał. A jednak skądś ta wiara w sercu była, bo odpowiedź tych niewiast jest kroczenie tam, gdzie było im wskazane, aby objawić braciom, że Jezus żyje. Ta wiara szybko została nagrodzona, bo za chwilę moi drodzy staję Jezus, żywy, prawdziwy. Staję. To jest historia. Czy na pewno? To jest nasze życie. Czy my dzisiaj [...] możemy spotkać zmartwychwstałego? Tak. Możemy przyjść do grobu jak te kobiety, obejrzyć go, bo tak mówi tradycja. One przyszły, żeby zgodnie z tradycją namaścić Jezusa.

My możemy podziwiać piękny wystrój Grobu, choć poprzez monitor komputera, ale czy to o to chodzi? Czy tego potrzebujemy? Z jednej strony ktoś powie – Nie, bo On żyje. Ale może potrzebujemy dzisiaj przyjść i zobaczyć to puste miejsce, by uwierzyć, ale nie tylko wiedzieć, że Jezus zmartwychwstał, ale żyć tą prawdą. Bo możemy wiedzieć, że zmartwychwstał dwa tysiące lat temu, ale to może nie mieć wpływu na nasze dzisiejsze życie.

Potrzeba nam wiary, wiary, która ma tak silny wpływ na nasze życie, że ona nabiera całkiem innej wartości. Wiary, która dotyka głębi mojego serca i przyjmuje tę prawdę, przyjmuje tę miłość objawioną przez Serce Boga na Krzyżu.

Potrzeba nam takiej wiary.

W tym tygodniu dostałem SMS-a od Jasia. Ci, którzy oglądali Mszę św. w niedzielę, już poznali Jasia. Ośmioletni Jaś przysłał taką informację: „Proszę księdza, będę dzisiaj się za księdza modlił. Niech ksiądz się nie boi, ksiądz jest bezpieczny, bo Pan Bóg wysłuchuje dzieci.”

Takiej wiary nam potrzeba. Takiej pewności jak miał ten Jaś. Bóg wysłuchuje naszych modlitw, bo Bóg jest żywy i prawdziwy, bo On Zmartwychwstał.

I dzisiaj nie tyle powinniśmy pójść do pustego Grobu, ale przede wszystkim powinniśmy zaprosić Jezusa do naszego grobu. Co jest naszym grobem? Co nadal nie pozwala nam spojrzeć z ufnością, miłością, nadzieją na to, co się wokół nas dzieje? Co odgradza nas od Boga, jaki grzech, jaka słabość, jakie nieprzebaczenie, jakie niepojednanie? W czym ja dzisiaj tkwię? Co jest moją śmiercią duchową dziś?

Potrzeba nam to nazwać. I z wiarą zaprosić Jezusa. Bo potrzeba, by On dzisiaj zszedł do otchłani mojego serca zranionego grzechem moim i innych. Potrzeba, by tam Zmartwychwstały na nowo wszedł.

Może to będzie kolejny rok zaproszenia, może to będzie pierwsze zaproszenie, ale Jezu, wejdź do mojego serca.

Ja potrzebuję Cię. Moje serce jest teraz w ciemności, w otchłani grzechu, lęku, niepewności, nieprzebaczenia, nieporadności... Tak wiele rzeczy mi Ciebie przysłania, że nie mogę się rozradować porankiem Zmartwychwstania. Ale wierzę Jezu, że zmartwychwstałeś, dlatego Cię zapraszam. Wejdź!

Jezus wejdzie, co zrobi? To co zrobił z niewiastami. Powie „Nie bój się, Ja Jestem”.

Powie to Jego Anioł. Powie to sam Jezus. „Nie bój się. Ja Jestem. Ja jestem prawdziwy, żywy, obecny, Zmartwychwstały. Ja Jestem. Nie bój się. Wchodzę w twoją rzeczywistość, Wchodzę w twój grób. Wchodzę w twoją ciemność. Jestem Światłością świata, która chce teraz rozświetlić mroki twojego serca.”

Teraz to serce nie tylko może doświadczyć obecności Boga, ale zjednoczyć się z Jego Sercem, kiedy rzeczywiście On da całego siebie z tym wszystkim co w nim tętni, z tym Jego rytmem bicia, i przyjmie rytm bicia samego Boga.

Chcesz tego?

Bóg tego zapragnął dla ciebie już te kilkanaście miliardów lat temu. Zapragnął by Jego Miłość była w tobie doskonała.

Kiedy stwarzał Świat, kiedy stwarzał Ziemię, kiedy stwarzał człowieka, myślał o tobie. I teraz myśli o tym, aby twoje serce było wolne. Aby On mógł w nim zakrólować.

Jaś, kiedy wysłuchał ostatniej homilii w niedzielę, postawił sobie bardzo trudne zadanie. Napisał do mnie, że spróbuje mi dać jakąś nową myśl, bo mu napisałem, że będę w sobotę mówił kolejną. Jaś wysłał dziś taki SMS: „Szczęść Boże, ksiądz Marcin. Przepraszam, nie wymyśliłem nic dla księdza na kazanie. Myślałem, ale nic nie wymyśliłem. To trudne. Trzeba powiedzieć prawdę, że Pan Jezus umarł, ale zmartwychwstaje, bo inaczej nie uwierzą.”

Nic więcej nie powiem.

Jezus umarł, ale zmartwychwstaje, kiedy nasze serce jest otwarte i Go zaprasza.

On zmartwychwstaje w nas.

Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!

Ks. dr hab. inz. Marcin Wiśniewski



Kamień Nadziei Grób Pański 2020

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. (J 20,1)

Kamień odsunięty od grobu był dla Marii Magdaleny pierwszym znakiem mówiącym, że wydarzyło się coś niezwykłego. Maria zareagowała strachem i zaczęła natychmiast działać. Dopiero później zrozumiała, jak wielki cud wydarzył się w tę świętą noc Zmartwychwstania. Kamień odsunięty od grobu można nazwać kamieniem nadziei. Głaz, który miał być dla Piłata, arcykapłanów i faryzeuszów gwarantem, że nic nie stanie się z ciałem Jezusa, został według opisu św. Mateusza odsunięty przez Anioła: *Anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim* (Mt 28,2). Anioł siedząc na kamieniu objawił niewiastom radosną nowinę, że Jezus powstał z martwych i żyje. Dla Bożej potęgi ten kamień był lekki...

Możemy też symbolicznie odczytywać ten znak. Kiedy przychodzi jakieś korzystne rozwiązanie, czy gdy kończą się problemy, mówimy: „kamień spadł mi z serca”. Kamień, to obciążenie, blokada, coś, co zniechęca do życia. O. Anselm Grün tak opisuje największy cud w historii ludzkości: „Zmartwychwstanie oznacza życie bez blokady, zerwanie więzów, które nas trzymają na uwięzi, a w końcu doświadczenie głębi nowego życia i niezwykłej wolności”. Jeżeli Bóg odsunął kamień od grobu, może również odsunąć kamienie, które przeszkadzają nam w życiu. Bezpośrednim owocem Zmartwychwstania jest odpuszczenie grzechów, czyli uwolnienie z obciążenia.

W Zmartwychwstaniu wszystko dokonuje się – jak określa Ojciec Święty Benedykt XVI – w „Bożym stylu”. Chrystus zostaje wskrzeszony przez Ojca. Zmartwychwstanie z jednej strony jest dyskretne, pełne tajemnic, z drugiej zaś – to największy cud, jaki wydarzył się w historii ludzkości. „Osoba Pana objawia się nie przez jakiś ogólny znak, który narzucałby się wszystkim, lecz przez znak intymny i szczególny, wiążący się każdemu ze wspomnieniem jakiegoś poprzedniego spotkania. [...] Bóg nie tylko odsunął kamień grobu Jezusa, odsunął On kamień grobu ludzkości” (S. de Diétrich, *Boży plan zbawienia*, Warszawa 1967, s. 142).

Tej mocy Bożej, która odsunęła kamień z grobu, doświadczamy w wierze. Moc wiary, moc dana z nieba, może odsunąć wszelkie kamienie, które przyniatają nas w życiu. Usunięte obciążenia mogą tak samo, jak kamień odsunięty z grobu, stać się znakami Zmartwychwstania, którego doświadczyłem dzięki obecności Jezusa w moim życiu.

Główną myślą Grobu Pańskiego AD 2020 jest próba odpowiedzi w świetle Słowa Bożego i Tradycji Kościoła na problemy i pytania stawiane przez człowieka – zwłaszcza w sytuacji istniejącej dzisiaj...

Chrześcijanin we wszystkim, co robi i co mu się przydarza – by zasypiał spokojnie i żył bezpiecznie – ma pokładać nadzieję w Bogu. Apostoł narodów zalecił: *Nieustannie się módlcie* (zob. 1 Tes 5,17).

Pan Jezus zachęca, by zawsze się modlić i nie ustawać (zob. Łk 18,1). Tzw. *Modlitwa Jezusowa*, zwana też nieustanną, to akt wiary i wołanie o Boże miłosierdzie. Brzmi ono: *Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną*.

Laska nieustannej modlitwy łączy umysł człowieka z Bogiem i do Boga go upodabnia. Stopniowo uwalnia go od lęku, ziemskich przywiązań i prowadzi do pozbycia się niewolniczego przywiązania do używanych rzeczy, uznawanych wartości, spotykanych osób, do sytuacji. Ostatecznie prowadzi do zjednoczenia z Bogiem, który jest Miłością.

Przykładem modlitwy nieustannej jest niewidomy żebrak Bartymeusz, siedzący u bram Jerycha, który z wiarą i głośno woła do Jezusa o uzdrowienie – przywrócenie mu wzroku (zob. Mk 10,46). Jest nim pokorna prośba celnika, który bił się w piersi, pragnąc Bożego miłosierdzia (zob. Łk 18,10-13), czy natarczywe wołanie Kananejki z okolic Tyru i Sydonu (zob. Mt 15,21-22). Te trzy postacie z Ewangelii wzywają Jezusa, Boga, prosząc o miłosierdzie, litość i pomoc. Podstawą ich modlitwy jest wiara, że Jezus jest Panem, Synem Boga – i jest władny uczynić im to, o co proszą. Trzeba nam przyjąć ich postawę: jak niewidomy wołać o światłość, jak celnik uznać swą grzeszność i bezradność, jak Kananejka wytrwałym wołaniem wyrażać swą ufność w Boga.

Apostołowie wzywając imienia Jezus leczyli chorych, wyrzucali złe duchy i czynili cuda. W „Imię Jezusa” znaczy: Jego mocą. Imię Jezus dane zostało ludziom jako jedyne, w którym mogą być zbawieni. Wiara w Jego Imię to najwyższy i najdojrzalszy sposób związania się z Nim. Mamy wzywać Zbawiciela nieustannie, ciągle, nieprzerwanie, jednocześnie rozważając Jego obecność w głębi serca. Rytm wzywania Imienia Bożego łączy się z oddechem ciała. Jej równomieremu powtarzaniu towarzyszy świadomość stałej obecności Boga, wiążąca się z wewnętrznym czuwaniem, uważnością, z określonym sposobem skupienia. Punkt wyjścia tej tradycji stanowi słynne zdanie z Drabiny Ojca Pustyni, Jana Klimaka: „Niech pamięć o Jezusie złączy się z twym oddechem, a wtedy poznasz pożytek wewnętrznego wyciszenia” (hezychii).

Modlitwa Jezusowa nie może być prawdziwa bez pójścia za Chrystusem, w Jego ofierze i cierpieniu, bez podjęcia trudu wyrzeczenia. Wymaga uczestnictwa w liturgii, zwłaszcza w Eucharystii i częstego przyjmowania sakramentów, szczególnie Komunii Świętej, wreszcie nieustannego zgłębiania Słowa Bożego i – koniecznie – poddania się doświadczonemu przewodnikowi duchowemu.

Modlitwa nieustanna, pełna prostoty, jest przeznaczona dla wszystkich wierzących, każdego stanu i wszystkich czasów.

*Kto się w opiekę oddał Najwyższemu
i w cieniu Wszechmocnego mieszka,
mówi do Pana: „Tyś moją ucieczką i twierdzą,
Boże mój, któremu ufam”...*
*Nie ulęknieś się strachu nocnego,
ani strzały za dnia lecącej,
ani zarazy skradającej się w mroku,
ani moru niszczącego w południe.* (Ps 91,1-2.5-6)

Krzysztof Biesalski
pomysłodawca i twórca tegorocznego grobu Pańskiego



Zstąpił Jezus dnia trzeciego,
Nie chciał zmienić słowa swego.
„Pójdziez ciebie Boga ujrzała,
Wzniosę cię w wieczne zbawienie”

(bł. Władysław z Gielniowa
– „Swoboda Boga żywego”).

Drodzy Przyjaciele klasztoru w Radecznicy!

Powstanie z martwych to przejście ze śmierci do życia. Śmierć polega na odłączeniu duszy od ciała. Zmartwychwstanie jest ponownym połączeniem duszy z ciałem. U Jezusa Chrystusa – Zmartwychwstanie jest istotowo różne od faktów przywrócenia przez Niego do życia ludzi – córki Jaira, młodzieńca z Nain, Łazarza. W swoim zmartwychwstałym Ciele Jezus przechodzi ze stanu śmierci do innego życia, poza czasem i przestrzenią. Ciało Jezusa zostaje w zmartwychwstaniu napełnione mocą Ducha Świętego. Uczestniczy On w Boskim życiu w stanie chwały.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest przedmiotem naszej wiary i jej fundamentem. Syn Boży swoją mocą Boską powrócił do życia. Jest tajemniczym przejściem ze śmierci do innego, nie podlegającego prawom czasu i przestrzeni życia.

„W oczekiwaniu na Zmartwychwstanie, Kościół mówi do nas tak cudnymi słowami – prowadzi nas poprzez wszystkie cierpienia Chrystusa Pana, nic nie oszczędza z tych wspomnień – ani sobie, ani nam; ale w tej Męce przeżywanej tyle jest nadziei i tyle radosnych oczekiwań, że niemal nie widzi się dzisiejszego krzyża, tak jesteśmy oddani nadziei chwały. Utrapienia tego czasu nie są godne (bardziej warte naszej uwagi od) przyszłej chwały, która się w nas objawi. Oddajemy się z uległością hojności Bożej, niech działa”. (sługa Boży Stefan Wyszyński, 28 III 1945 r.)

Przeżywając czas Zmartwychwstania Pańskiego, w 100-tą rocznicę urodzin św. Jana Pawła II, 5-tą rocznicę ustanowienia bazyliki w Radecznicy, życzę umocnienia wiary, i ożywienia nadziei, byśmy — odtąd już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał (por. 2 Kor 5,15). Niech św. Antoni z Padwy, nasz patron – pozostanie dla nas wzorem w przeżywaniu tego czasu. Tradycyjnie Msza święta rezurekcyjna w intencji wszystkich przyjaciół i dobroczyńców.

Kochani Przyjaciele i Dobrodzieje!

W imieniu franciszkańskiej wspólnoty zakonnej, z sanktuarium św. Antoniego z Radecznicy, przekazuję życzenia, z darem modlitwy.

o. Krystian Olszewski OFM — gwardian





Od naszego mola książkowego

W tych trudnych dla nas wszystkich dniach związanych z panującą pandemią obchodzimy 15. rocznicę przejścia do „Domu Ojca” Papieża Polaka, św. Jana Pawła II, zaś w maju przypada 100. rocznica Jego urodzin.

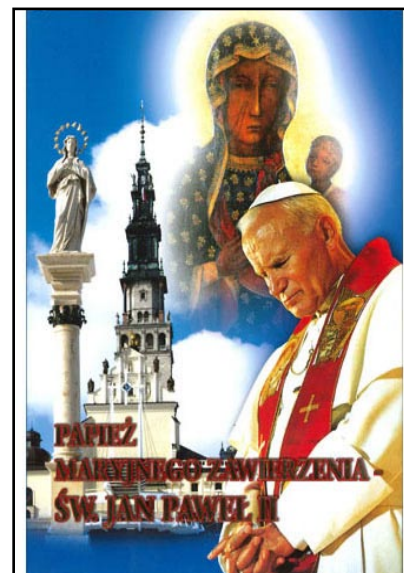
Maryjne dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia o. Jana Pacha OSPPE to zbiór 31 refleksji nad maryjnym dziedzictwem Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Autor poświęcił wiele lat na badaniu myśli i dzieł maryjnych Prymasa Tysiąclecia. Ukazuje interesujący obraz Sługi Bożego tworzącego ciekawą teologię maryjną i nauczyciela, który w trudnym okresie przemian politycznych wpływał na kształtowanie dziejów Kościoła w Polsce i wprowadzał naród w nowe czasy. Napisana przystępnym językiem, zawierająca liczne zdjęcia archiwalne książka, pomoże zrozumieć zarówno osobę jak i pracę Kardynała Wyszyńskiego.

W *Góralskich spotkaniach. Bachledówka 1967-1973* Anna Krystyna Zyskowska ukazuje postać Prymasa Tysiąclecia na tle najpiękniejszej górskiej panoramy. Czytelnik przenosi się do lipcowych miesięcy, w których na

przestrzeni siedmiu lat Kardynał Stefan Wyszyński spędzał czas na Bachledówce w Willi Tebaida należącej do Ojców Paulinów. Zawarte w książce teksty źródłowe kazań, wystąpień i modlitwy apelowej oraz archiwalne zdjęcia pochodzące z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego przybliżają Jego posługę duszpasterską wśród górali. Pośród zebranych tekstów znajdują się również przemówienia okolicznościowe Kardynała Wojtyły, który co roku składał wizytę Kardynałowi Wyszyńskiemu na Bachledówce.

Papież Maryjnego zawierzenia – św. Jan Paweł II Józefa Kuffela i o. Konstancjusza Kunza OSPPE to piękny i poruszający album, który jest wspomnieniem pielgrzymek Jana Pawła II na Jasną Górę. Dokumentuje sześć spotkań Ojca Świętego z wiernymi w Częstochowie, Jego gorące modlitwy i serdeczne słowa głoszone w tym miejscu, a także spotkanie z Paulinami. Interesujące artykuły ojców paulinów prezentują m.in. znaki i świadectwa miłości i pamięci Papieża dla Królowej Polski. Album skłania do refleksji i zachęca Czytelników, aby podążali śladami Jana Pawła II.



MSZE ŚWIĘTE

W niedziele i święta:

7:00, * 9:00, * 10:30 (dla rodzin z dziećmi),
12:00, 13:15 (chrzty),
* 18:00 (dla studentów), * 20:00 (dla licealistów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

Transmisja Mszy św. w dni powszednie:

* poniedziałki, godz. 19:00 i * środy, godz. 18:00

W soboty:

7:00, 7:30, 18:00 (liturgia niedzielna)

* Gwiazdką oznaczone są Msze św. transmitowane online w serwisie YouTube

Kancelaria parafialna

W związku z zagrożeniem epidemii kancelaria czynna w dni powszednie tylko popołudniami w godz. 16:30 – 17:30

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



*Moi Drodzy! Zakończyliśmy Triduum Paschalne.
W ten poranek wielkanocny gromadzimy się
przy Grobie Pana Jezusa, który jest pusty.
Ten pusty grób nieustannie woła,
że to Jezus jest Panem naszego życia.
Niech radość zagości w naszych sercach.
Moi drodzy Parafianie, proszę Was,
abyście waszych Duszpasterzy, Księży z tej parafii,
zaprosili do swojego domu.
Chcemy razem z Wami usiąść w tym szczególnym gronie
i przeżywać radość poranka zmartwychwstania.
Proszę też, abyście od nas przyjęli
jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne.
Przede wszystkim życzę Wam, aby zdrowie,
o które w tych chwilach, w tych czasach tak bardzo się boimy
było również naszym i Waszym udziałem.
Niech Łaska Chrystusa Zmartwychwstałego
opromienia Wasze życie i daje nieskończoną nadzieję.
Chrystus prawdziwie Zmartwychwstał! Alleluja!
Wszystkiego najlepszego na Święta. Szczęść Boże!*



Bl. Władysław z Gielniowa ratujący Warszawę od zarazy w 1522 roku